

Prof. dr hab. Tomasz Gizbert-Studnicki

Uniwersytet Jagielloński (emeritus)



Kraków 29 kwiecień 2025

RECENZJA

rozprawy doktorskiej mgr Weroniki Marii Dzięgielewskiej

pt. Koncepcja normatywności prawa z perspektywy inferencjalistycznej

1. Tematyka rozprawy i uwagi wstępne

Uważam, że temat rozprawy został bardzo dobrze wybrany, a to z następujących względów. Po pierwsze problem normatywności prawa jest obecnie jednym z najważniejszych i najczęściej dyskutowanych zagadnień filozofii i teorii prawa. W literaturze polskiej istnieje jednak bardzo niewiele prac poświęconych tej problematyce (tj. normatywności pojętej jako stwarzanie racji do działania – o innych aspektach normatywności por. poniżej). Poza monografią Bartosza Brożka i kilkoma artykułami istnieją tylko wzmianki w pracach poświęconych innym zagadnieniom. Po drugie, problem normatywności jest trudny i złożony, a więc decyzja wyboru go jako tematu rozprawy doktorskiej jest decyzją ambitną. Po trzecie inferencjalizm R.B. Brandona jest teorią bardzo interesującą i płodną. Po czwarte inferencjalizm jako teoria filozoficzna jest w światowej teorii i filozofii prawa rzadko powoływany, a jeżeli już to zwykle w kontekście interpretacji prawa. Poza niezbyt licznymi wzmiankami i kilkoma pracami włoskich teoretyków prawa, jedyne poważne prace teoretycznoprawne wykorzystujące koncepcje Brandona pochodzą ze środowiska poznańskiego (głównie są to prace autorstwa M. Dybowskiego). Nie są znane mi jakiekolwiek prace, które odwoływałyby się do teorii inferencjalizmu w kontekście problematyki normatywności prawa. Po piąte opracowanie tego tematu wymaga od autorki kreatywności i nie może polegać na prostym referowaniu czy nawet krytyce zastanych poglądów.

Już na wstępie podkreślam, że autorka wywiązała się z postawionego sobie zadania w sposób zadawalający, a jej rozprawa jest ważnym wkładem do teorii prawa.

W niniejszej recenzji nie zamierzam streszczać rozprawy. Przedstawienie przez autora streszczenia jest obecnie wymaganiem formalnym, zatem osobom zainteresowanym łatwo jest zapoznać się z nim. Poniżej przedstawię krótko strukturę rozprawy, wraz z moimi uwagami do niej, a następnie zajmę się wyłącznie tymi twierdzeniami autorki, które uważam za szczególnie ważne, ale z uwagi na kontradykcyjną naturę obrony pracy doktorskiej również (a może nawet głównie) tymi ujęciami, które wydają mi się nietrafne, niejasne, niewłaściwie uzasadnione lub niepełne. Stąd też moja recenzja może sprawiać wrażenie krytycznej. Pragnę podkreślić jednakże, że z uwagi na kontrowersyjność problematyki normatywności prawa uwagi moje mają w przeważającej mierze charakter dyskusyjny, a oczywiście uznaję prawo autorki do przedstawiania ujęć kontrowersyjnych.

Sporządzenie recenzji rozprawy, której celem jest wykorzystanie pewnej koncepcji filozoficznej do rozwiązania problemu teoretyczno-prawnego wiąże się z pewnymi dodatkowymi trudnościami, zwłaszcza jak chodzi o koncepcje filozoficzne, które w teorii prawa są mało znane. Autorka bowiem musi przedstawić wykorzystywaną koncepcję. Prezentacja taka jest zawsze pewną interpretacją. Recenzent nie jest w stanie w pełni skontrolować trafności tej interpretacji, a więc musi założyć, że jest ona zasadna. Jeżeli w tej prezentacji pojawiają się niejasności, wieloznaczności lub luki, to recenzent (od którego wszak nie można oczekiwać przeanalizowania całej wykorzystywanej przez autorkę koncepcji) nie jest w stanie zbadać czy są to wady samej koncepcji (a zatem można mieć o nie pretensję do jej autora) czy też wady interpretacji. Skoro autorka nie identyfikuje tych wad, recenzent musi założyć, że odpowiedzialność ponosi autorka. Lecz oczywiście recenzent nie może wykluczyć, że dostrzeżone przez niego wady są w jakiejś mierze rezultatem niedoskonałego czy zbyt mało skrupulatnego odczytania przez niego rozprawy. Jeżeli zatem autorka wykaże, że wady przeze mnie wskazane są pozorne (gdyż dana kwestia jest w innym miejscu wyjaśniona lub niewłaściwie zrozumiałem jakiś fragment rozprawy) gotów jestem wycofać się z zarzutów.

2. Struktura rozprawy

Rozprawa składa się z kilkunastostronicowego Wstępu, w którym autorka charakteryzuje krótko problematykę, cele i metodologię swoich rozważań (wskazując, że posługiwać się będzie metodami filozofii analitycznej) oraz z trzech wyraźnie wyodrębnionych części (autorka wyróżnia cztery, ale w moim przekonaniu część trzecia i czwarta stanowią jedną całość).

Pierwsza część zawiera ogólne omówienie zagadnienia normatywności prawa oraz przedstawia wybrane typy koncepcji normatywności, a w wyodrębnionej części problem normatywności w polskiej teorii prawa. Nie jestem zwolennikiem takiego wyodrębniania i szczególnego uwzględniania polskich koncepcji w jakiegokolwiek dziedzinie. Cecha polskości (w rozumieniu – pochodzenie od polskich autorów) w żadnej mierze nie charakteryzuje merytorycznie żadnych koncepcji teoretyczno-prawnych.

Druga część rozprawy przedstawia inferencjalizm Brandoma, jego ujęcie praktyk dyskursywnych oraz zagadnienie normatywności tych praktyk. Omówienie to zajmuje około 50 stron, a więc jest dość obszerne. Uważam, że decyzja zamieszczenia tak obszernego omówienia jest trafna, gdyż inferencjalizm nie jest powszechnie znany w środowisku teoretyczno-prawnym, do którego adresowana jest rozprawa. Jednakże, jak wskażę poniżej, koncepcja inferencjalizmu nie jest przedstawiona w całkowicie zrozumiałym sposób. Nie wiem czy obciąża to autorkę czy raczej samego Brandoma. Tak czy inaczej, śledzenie toku wywodów dotyczących inferencjalizmu nie jest dla czytelnika zadaniem łatwym.

W zakończeniu drugiej części autorka stawia istotne pytanie. Koncepcja Brandoma jest koncepcją normatywności znaczenia językowego. W jako zatem sposób koncepcja ta może posłużyć do zbudowania koncepcji normatywności norm społecznych? (s. 120). Trzecia część rozprawy poświęcona jest udzieleniu odpowiedzi na to właśnie pytanie.

Trzecia część rozpoczyna się od przedstawienia recepcji inferencjalizmu w teorii prawa (jak się okazuje próby takiej recepcji były nieliczne), następnie uzasadnia zastosowanie inferencjalizmu do zagadnienia normatywności

prawa i wreszcie w najobszerniejszym rozdziale rozprawy przedstawia autorską inferencjalistyczną koncepcję normatywności prawa.

Rozprawa opatrzona jest kilkunastostronicowym zakończeniem.

Taka strukturę rozprawy uważam za prawidłową. Na pierwszy rzut oka te części rozprawy, które mają charakter sprawozdawczy mogą sprawiać wrażenie, że przeważają nad rozważaniami konstrukcyjnymi, ale wrażenie to jest mylne. Ocenę tę uzasadnię poniżej.

Pewną konstrukcyjną wadą rozprawy jest to, że pewne ważne wyjaśnienia przedstawiane są w obszernych przypisach, a nie w tekście głównym, co nie ułatwia lektury.

3. Uwagi do treści rozprawy

Uwagi poniższe nie są przedstawione w porządku ich ważności, lecz raczej w kolejności pojawiania się w treści rozprawy kwestii, których dotyczą.

- (a) W pierwszej części rozprawy autorka postawiła sobie cel przedstawienia toczącej się w literaturze światowej dyskusji na temat normatywności prawa. Cel ten nie jest łatwy do zrealizowania, z uwagi na olbrzymią literaturę, powstałą w ostatnim okresie, a także na rozmaite konkurujące pomiędzy sobą rozumienia normatywności, różne aparatury pojęciowe przyjęte w poszczególnych koncepcjach, spory co do istotności problemu normatywności prawa, co sprawia, że poszczególne ujęcia są trudno porównywalne. Można odnieść wrażenie, że w literaturze teoretyczno-prawnej i filozoficznej na temat normatywności panuje chaos, który pogłębiony jest przez to, że wielu czołowych teoretyków prawa z różnych powodów uznaje zagadnienie normatywności prawa za pozorne lub nieistotne. Przeprowadzenie taksonomii koncepcji normatywności i wyliczenie zagadnień, przed którymi koncepcje te stoją jest twórczym osiągnięciem autorki. Autorka poradziła sobie z tym trudnym intelektualnie zadaniem w sposób bardzo zadawalający czytelnika. Poniższe uwagi dotyczące tej części rozprawy mają zatem prawie wyłącznie charakter polemiczny i wynikają z odmiennej niekiedy perspektywy przyjętej przez

recenzenta. Niektóre uwagi dotyczą pewnych niejasności wywodów rozprawy.

- (b) Autorka zajmuje się tymi koncepcjami normatywności, które powstały w dziedzinie filozofii analitycznej i analitycznej teorii prawa. O koncepcjach powstałych w dziedzinie filozofii społecznej i filozofii kultury prawie nie wspomina (np. nie jest omówiona bardzo wpływowa koncepcja normatywności Christiny Korsgaard). Jeden wyjątek autorka czyni tylko dla naturalistycznej teorii normatywności, znacznie wykraczającej poza paradygmat filozofii analitycznej, sformułowanej przez Bartosza Brożka, prawdopodobnie dlatego, że jest to autor polski. Zatem autorka nie zachowuje pełnej konsekwencji co do zakresu swoich analiz.
- (c) Mam trochę inną opinię niż autorka na temat historii zagadnienia normatywności w teorii prawa, a w szczególności nie zgadzam się ze zdaniem cytowanego przez nią Jeffreya Kaplana, że głębsze zainteresowanie tą problematyką datuje się od wydania *The Concept of Law* H.L.A. Harta w 1961 roku. Wedle mnie dyskusja nad normatywnością rozumianą z grubsza jako dawanie racji do działania ożyła w teorii prawa (a głównie w anglosaskiej teorii prawa) znacznie później, bo z początkiem wieku dwudziestego pierwszego. Oczywiście już wcześniej, pod koniec dwudziestego wieku pojawiła się powoływana przez autorkę praca Geralda Postema oraz opublikowane zostały dość liczne prace Josepha Raza, lecz nie spowodowały one jeszcze uznania normatywności za jeden z centralnych problemów teorii prawa. Kwestię normatywności w dziedzinie teorii prawa rozważana wówczas raczej w związku z dyskursem normatywnym, a więc w językowym aspekcie, a nie w kategoriach racji do działania. Eksplozja prac na temat normatywności nastąpiła dopiero w dwudziestym pierwszym wieku.
- (d) Autorka trafnie wskazuje, że w polskiej teorii prawa aż do lat ostatnich nie wiążano normatywności z zagadnieniem racji do działania. Nie jestem jednak przekonany, że jej analiza odwołująca się do sformułowania „związek z normami” trafnie charakteryzuje dokonania polskiej teorii prawa. W moim przekonaniu czołowi polscy teoretycy prawa (tacy jak K. Opaterek, Z. Ziemiński i J. Wróblewski. J. Woleński)

zajmowali się przede wszystkim problematyką dyskursu normatywnego, a w szczególności właściwościami takich wypowiedzi jak normy, dyrektywy, wypowiedzi performatywne, optatywy, a także wypowiedzi oceniające. Prace te miały zatem głównie charakter metaetyczny. Wspomnieć tu trzeba tytułem przykładu stworzoną przez J. Wróblewskiego koncepcję znaczenia norm, opartą o dyrektywalną teorię znaczenia K. Ajdukiewicza, ważne prace Z. Ziemińskiego (np. opracowane przez niego fundamentalne odróżnienie przepisu i normy oraz teza odrzucająca pojęcie norm zezwalających, ważne prace na temat różnych rodzajów norm i ocen), nielingwistyczną koncepcję normy K. Opałka i J. Woleńskiego. Zatem głównym przedmiotem zainteresowania polskiej teorii prawa była problematyka językowa dyskursu normatywnego, a także zagadnienie wnioskowań praktycznych (tu głównie prace Z. Ziemińskiego, a jak chodzi o logikę deontyczną i logikę norm także K. Świrydowicza, K. Opałka i J. Woleńskiego). Prace polskich teoretyków miały zasięg międzynarodowy, gdy wiele z nich ukazało się w międzynarodowych czasopismach i wydawnictwach (np. angielskie tłumaczenia Logiki Praktycznej Z. Ziemińskiego oraz opublikowana po niemiecku książka K. Opałka *Theorie der Normen und Direktiven*). W drugiej połowie wieku dwudziestego zatem normatywność była uznawana przede wszystkim za zagadnienie językowe, a przedmiotem zainteresowania była specyfika dyskursu normatywnego. Zagadnienie racji do działania nie pojawiało się we wskazanych pracach. Te właśnie prace miały w moim przekonaniu istotne znaczenie w kontekście nauki światowej, a nie opisywane przez autorkę prace dotyczące pojęcia aktu normatywnego czy obowiązywania. Sądzę także, że rozważania autorki dotyczące normatywności teorii wykładni pozostają w bardzo luźnym związku z zasadniczym tematem rozprawy.

- (e) Jednakże zasadniczym celem pierwszej części pracy jest nakreślenie mapy problematyki normatywności we współczesnej filozofii i teorii prawa. Jak wskazałem wyżej, z zadania tego, pomimo jego trudności, autorka wywiązała się w sposób bardzo zadawalający. Podkreślić chciałbym jeszcze raz, że rozważania autorki w tej części pracy nie mają charakteru czysto sprawozdawczego, gdyż autorka musiała

samodzielnie zidentyfikować problemy i sklasyfikować różniące się pomiędzy sobą ujęcia. Wobec mnogości literatury, wielości konkurujących pomiędzy sobą ujęć nie było to zadanie łatwe, a jego realizacja wymagała znacznej inwencji i dokonywania trudnych wyborów. W moim przekonaniu autorka dokonała bardzo dobrego wyboru literatury i poświęciła uwagę takim ujęciom, które są naprawdę istotne. Nie zamierzam zatem formułować zarzutów, że autorka czegoś nie uwzględniła lub, że nie poświęciła jakiemuś problemowi wystarczająco dużo uwagi.

- (f) Uczynię jednak jeden wyjątek, dotyczący moim zdaniem ważnego dla teorii prawa problemu, co do którego w tekście pracy nie potrafię odnaleźć jednoznacznego stanowiska autorki (także w części konstrukcyjnej, przedstawiającej autorską inferencjalistyczną koncepcję normatywności prawa). Chodzi mi to o zagadnienie eksternalizmu i internalizmu. Przypomnę krótko, że spór ten dotyczy racji normatywnych (uzasadniających). Internaliści pozostają w tradycji Hume'owskiej i uważają, że racje normatywne pozostają zawsze w pewnym związku z motywacją i pragnieniami (desire), natomiast eksternaliści negują ten związek. Zatem eksternaliści twierdzą, że istnienie normatywnych racji do działania nie jest uwarunkowane wiedzą, motywacją lub pragnieniami podmiotu działającego. Internaliści nie są w stanie wyjaśnić, jak mogą istnieć normatywne racje do działania, których podmiot nie jest świadomy (niektórzy z nich opowiadają się za tzw. *contrfactual internalism*, który takiego wyjaśnienia dostarcza). Jak sądzę, internalizm jest stanowiskiem przeważającym w dyskusji teoretyczno-prawnej. Ja sam natomiast w opublikowanej kilka lat temu pracy (zresztą powoływanej przez autorkę) opowiedziałem się za eksternalizmem (ewentualnie kontrfaktycznym internalizmem) w odniesieniu do racji prawnych, wskazując na trzy argumenty. Autorka omawia zagadnienie odróżnienia racji wewnętrznych i zewnętrznych bardzo krótko na s. 32, a następnie powraca do sporu eksternalizmu i internalizmu w przypisie 440 na s. 99. Twierdzi tam, że Brandom odrzucał eksternalizm, gdyż dla Brandoma racje wyrażane są jako przesłanki rozumowania. Nie jestem pewien czy takie ujmowanie racji wystarcza dla odrzucenia

eksternalizmu (a moim zdaniem nie wystarcza dla odrzucenia kontrfaktycznego internalizmu. Pragnę w tym miejscu wskazać także na wywody autorki na s. 166, gdzie pisze ona, że w inferencjalizmie nie chodzi jedynie o racje, które faktycznie stanowiły podstawę dla pewnego działania, lecz o racje, uznane w danej grupie za adekwatne uzasadnienie – to sfomułowanie ma w moim przekonaniu mocno ekternalistyczne zabarwienie. W trzeciej części pracy autorka do tego zagadnienia nie wraca i nie odpiiera argumentów za ekternalnym ujęciem racji prawnych. Z tych względów omówienie stanowiska inferencjalizmu w odniesieniu do eksternalizmu w przypisie (a nie w głównym tekście) wydaje mi się ryzykowne. Jeszcze raz zagadnienie internalizmu i eksternalizmu (lecz w innej szacie słownej) omawiane jest w obszernym przypisie 615 na s. 155, którym m.in. autorka wspomina o koncepcjach Wittgensteina i Enocha, którzy uważają, że racje do działania są niezależne od motywacji podmiotów, co jest stanowiskiem ekternalistycznym. Czytelnik nieco gubi się i ostatecznie nie wie do końca, jakie jest stanowisko autorki.

- (g) Nie jest dla mnie jasne w jakim znaczeniu autorka używa pojęcia faktu. Na s. 35 pisze o „uprawdziwiciach” (truthmakers) faktów, co jest sformułowaniem dość dziwnym (gdyż implikuje, że fakty pozbawione uprawdziwici są faktami fałszywymi, co wydaje się paradoksalne). Mówienie o uprawdziwiciach ma sens wtedy, gdy fakty utożsamia z prawdziwymi sądami (propositions), co jest ujęciem dość szeroko stosowanym w literaturze anglosaskiej (np. Greenberg, Plunkett). Inne sformułowania rozprawy jednak sugerują, że fakty to dla autorki coś, co istnieje się w świecie (a nie propositions), a zatem nie można mówić o truthmakers faktów.
- (h) Sformułowanie tezy o separacji (prawa i moralności) na s. 48 jest nietrafne i niezręczne (prawo stanowi pytanie?). Nie rozumiem też sformułowania „zarzut naruszenia założeń tezy o separacji” na s. 48. Czy nie chodzi autorce po prostu o odrzucenie naruszenia tezy, a nie niezidentyfikowanych założeń tej tezy? Nota bene, autorka tak ze w innych miejscach rozprawy pisze o założeniach, mając na myśli raczej tezy przez siebie uzasadnione, a nie te, na których uzasadnienie to jest oparte (np. s. 224 drugi akapit).

- (i) „all-things-considered” nie znaczy „ogólnie rzecz biorąc” lecz „po rozważeniu wszelkich względów” (s. 49) i to miał na myśli Greenberg. Przeciwstawianiem „all-things -considered” jest „pro tanto”.
- (j) Część druga pracy zawierająca prezentacje brandomowskiego inferencjalizmu nasuwa kilka pytań, które jednakże skierowane są raczej do Brandoma, a nie do autorki rozprawy. Pomocne jednakże dla czytelnika byłoby, gdyby autorka przedstawiła (hipotetyczne) stanowisko Brandoma w tych kwestiach. Z uwagi na to, że teoria Brandoma wydaje się być w gruncie rzeczy teorią aktów mowy, to nasuwa się pytanie jaki jest jej relacja do teorii aktów mowy Johna Searle’a. Centralną kategorią teorii Brandoma jest asercja (na co autorka wskazuje m.in. na s.101), a inne rodzaje aktów mowy nie są (przynajmniej przez autorkę) wspomniane. Tymczasem Searle wyróżnia pięć zasadniczych rodzajów aktów mowy: representatives, directives, commissives, expressives oraz declarations, Asercja jest dla niego jednym z rodzajów representatives. Zatem powstaje pytanie dlaczego w teorii Brandoma taką wyróżnioną rolę pełni właśnie asercja. Z rozważań autorki na s. 94 wprawdzie wynika, że Brandom interesował się także innymi „ruchami w grze” , ale dotyczy to tylko aktów mowy związanych z dawaniem i domaganiem się racji, uzasadniających trafność asercji, takich jak deferral, disavowal, challenge itp., a zatem aktów mowy które koncentrują się wokół asercji. Dla teoretyka prawa pytanie dlaczego asercji przypisywana jest centralna rola jest ważne, gdyż w dyskursie normatywnym dominują raczej akty mowy nie będące asercjami, lecz należące do pozostałych typów w taksonomii Searle’a. Po drugie już Searle długo przez Brandomem podkreślał normatywne aspekty asercji, a w szczególności to, że jej dokonanie niesie za sobą zobowiązanie (commitment) odnoszące się do prawdziwości i uzasadnienia. Pozwolę sobie przytoczyć następujący cytat z Searle’a.

“In the case of the statement, I am committed not only to revision in the case of falsehood, but I am committed to being able to provide reasons for the original statement, I am committed to

sincerity in making it, and I can be held publicly responsible if it turns out to be false”¹

Teza, że waga aktu mowy zależy od przypisywanych mu normatywnych konsekwencji akceptowana była zatem już przez Searle’a. Ponadto Searle ujmował akty mowy jako czynności konwencjonalne oraz sformułował tzw. felicity conditions dla poszczególnych typów aktów mowy. Zakwestionowanie spełnienia różnych felicity conditions ma różne konsekwencje dla skuteczności aktu mowy (prawnik powiedziałby, że niespełnienie poszczególnych warunków prowadzi do różnych rodzajów wadliwości aktu mowy). Czy warunki poprawności aktów mowy u Brandoma mają jakiś związek z felicity conditions u Searle’a? Koncepcja Searle’a wydaje mi się bardziej zniuansowana niż koncepcja Brandoma, który posługuje się tylko dychotomią „poprawny - niepoprawny”. Z tych względów atrakcyjniejszą do teoretyki prawa wydaje się teoria Searle’a i ona też do tej pory wywarła znaczący wpływ na naszą dyscyplinę. Być może tym wytłumaczyć można małe zainteresowanie teoretyków i filozofów prawa teorią Brandoma (autorka wskazuje na takie nikłe zainteresowanie w pkt. 3.3). Książka Searle’a „Speech Acts” z 1969 roku znajduje się co prawda w bibliografii rozprawy, ale nie potrafiłem odnaleźć miejsca, w którym autorka ją wykorzystwała. Czy Brandom odwoływał się do J.L. Austina, właściwego ojca koncepcji aktów mowy? Czy Brandom prowadził jakieś polemiki z Searle’em?

- (k) Autorka wielokrotnie pisze o „poprawności” zobowiązań. Z początku nie jest dla czytelnika jasne w jakim sensie mowa tu o poprawności, gdyż kwestia ta wyjaśniana jest dopiero na s. 108. Na s. 90 autorka pisze że zobowiązanie i upoważnienie mają różne kryteria poprawności. Kryterium poprawności dla zobowiązania jest posiadanie upoważnienia, natomiast kryterium poprawności upoważnienia jest inne wcześniejsze upoważnienie, co zdaje się prowadzić do *regressus ad infinitum*. A jaki jest los „niepoprawnych” zobowiązań?.

¹ Searle, J. (Making the Social World: The Structure of Human Civilization. Making the Social World, Oxford University Press. 2010, s. 82

- (l) Sądziłem, że inferencjalizm Brandoma to inferencjalizm normatywny, a nie kauzalny. Kauzalny inferencjalizm twierdzi, że znaczenie wyrazu jest konstytuowana przez inferencje, których ludzie dokonują (lub mają dyspozycję do dokonywania). Normatywny inferencjalizm natomiast twierdzi, że znaczenie wyrazu jest konstytuowane przez reguły rządzące inferencjami, których mówiący może dokonać używając tego wyrazu. Tylko normatywny inferencjalizm może mówić o poprawności inferencji. Na stronie 108 autorka przedstawia stanowisko Brandoma w następujący sposób: 'Racje, które pomyślnie uzasadniają działanie i są dziedziczone przez pozostałych uczestników praktyki ... stają się normami tej praktyki'. Reguły poprawności w ramach praktyki mają charakter następczy, ponieważ są konsekwencją przyjmowanych postaw normatywnych. Jeżeli dobrze rozumiem, to standardy poprawności są zatem kwestią faktów. Pomyślnie uzasadnienie działania zdają się w tym kontekście oznaczać dla autorki „uzasadnienie, które znalazło akceptację innych uczestników”, a zatem poprawne jest to co uczestnicy praktyki *de facto* akceptują. Czyżby zatem inferencjalizm Brandoma był kauzalny? Czy zatem gdyby uczestnicy praktyki *de facto* odrzucali na przykład zasadę sprzeczności, racjonalność instrumentalną, prawo wyłączone środka i modus ponens to ich inferencje byłyby poprawne? Do kwestii standardów poprawności autorka wraca jeszcze na s. 118, gdzie z kolei pisze, że „standardami tymi są normy kodujące materialne związki między przesłankami a konkluzjami wnioskowani uznawanych za poprawne”. Tego określenia nie rozumiem, bo nie wiem na czym polega kodowanie materialnych związków. Autorka w kilku miejscach pisze o „materialnych inferencjach” (jak rozumiem są to inferencje oparte na treści, a nie na formie przesłanek), lecz nie znalazłem żadnego przykładu takiej inferencji. Kwestia ta zaciemniona jest dodatkowo przez to, że np. na s. 226 w Zakończeniu autorka pisze o uznaniu racji za uzasadnione. Zatem uzasadnione mają być działania czy racje?
- (m) Na s. 87 autorka pisze: „jeżeli zobowiązanie podmiotu działającego jest uznane za poprawne, przyznawane jest mu upoważnienie do tego zobowiązania”. Po pierwsze mowa tu (i nie tylko w tym miejscu) o poprawności zobowiązań, a nie inferencji. Jaki jest

zatem związek pomiędzy poprawnością zobowiązania a poprawnością inferencji? Po drugie Intuicyjnie wydaje mi się, że jest odwrotnie. O ile dobrze rozumiem, podmiot jest upoważniony do dokonania asercji, jeżeli ma podstawy do przekonania, że zdanie będące przedmiotem asercji jest prawdziwe. Jego zobowiązanie wobec innych polega na tym, że niejako bierze odpowiedzialność za prawdziwość tego zdania (autorka pisze o tym na s. 89). Zatem upoważnienie prowadzące do przyjęcia zobowiązania wydaje się być pierwotne wobec zobowiązania. Wszak na s. 90 autorka pisze, że kryterium poprawności zobowiązania jest posiadanie upoważnienia. Zatem upoważnienie musi być przyznane *ex ante*, przed zaciągnięciem zobowiązania. . Jeżeli moje rozumowanie jest niepoprawne, to proszę o wskazanie błędu. Nie jest też dla mnie jasne jaki jest status deontyczny tych podmiotów, wobec których mówiący podejmuje zobowiązanie. Czy schemat hohfeldowski znajduje zastawanie do takich zobowiązań? Ze sformułowania na s. 90 zdaje się wynikać, że odpowiedzialność za twierdzenie ogranicza się do obowiązku jego uzasadnienia. O korelatywności postaw normatywnych (pary zobowiązane - upoważnienie) pisze autorka na s. 167. Jest to dla mnie o tyle niejasne, że zobowiązanie i upoważnienie w koncepcji Brandoma zdają się dotyczyć tego samego podmiotu (chodzi o upoważnienie do przyjęcia zobowiązania). Korelatywność w sensie hohfeldowskim dotyczy pozycji normatywnych dwóch różnych podmiotów (jeden z nich ma zobowiązanie, a drugi uprawnienie). Autorka na tej samej stronie sama podkreśla, że „ruchy” innych osób to przypisanie lub odmowa upoważnienia do tego zobowiązania (a więc inne osoby nie uzyskują upoważnienia, lecz je przypisują mówiącemu). Prawnik powiedziałby, że skoro mówiący przyjmuje zobowiązania, to adresaci jego wypowiedzi uzyskują jakieś roszczenia. Nie znalazłem jednak w rozprawie charakterystyki tych roszczeń. Wspomnę tylko, że roszczenia takie są analizowane przez Searle’a.

- (n) Czy powyższa teza o pierwotności zobowiązań wobec uprawnień jest zgodna z twierdzeniem (s. 98), że każdy użytkownik posiada zestaw upoważnień *prima facie*? Z tezy tej zdaje się wynikać, że mogą istnieć upoważnienia pierwotne w stosunku do zobowiązań.

- (o) Nierozumięte jest dla mnie określenie treści propozycyjalnych (pojęciowych) "jako reguł za pomocą których możliwe jest wyrażenie, jakie twierdzeniasą w ramach danej praktyki uznawane za poprawne" (s. 108-9) . W jaki sposób treść pojęciowa ma się stać regułą? Wydaje się to także niezgodne z definicją treści propozycyjalnej w przypisie 479.
- (p) Nie rozumiem też w jaki sposób słownictwo (zapewne zbiory wyrazów) mogą służyć jako przesłanki (s. 109). Przesłankami w rozumowaniach są wszak zdania.
- (q) Autorka obszernie uzasadnia tezę, że prawo jest praktyka dyskursywną (nota bene na s. 134 pisze, że jest to jej założenie, a nie teza). We współczesnej teorii prawa teza ta jest dość powszechnie przyjmowaną. Autorka w pkt. 3.4.1 podaje rozmaite argumenty przemawiające za traktowaniem prawa jako praktyki dyskursywnej. Argumenty te są dość oczywiste, a przedstawienie ich w języku Brandoma w moim przekonaniu niewiele wnosi.
- (r) Nie jest dla mnie jasna teza, że jedną z podstawowych cech instytucjonalnego charakteru prawa jest to, że treść prawa jest przynajmniej częściowo niezależna od intencji jego adresatów. Czy na pewno chodzi tu o adresatów? Ja raczej sądzę, że treść prawa jest zawsze całkowicie niezależna od intencji adresatów (choć może przygodnie z nimi się zgadzać).
- (s) Odróżnienie słabego i mocnego sensu pytania o racje do działania w prawie wydaje mi się nieporozumieniem (s.150). W szczególności nikt chyba z teoretyków normatywności nie twierdzi, że racje prawne mają decydujący wpływ na działania podmiotów i są w stanie zwyciężyć (?) inne racje tego podmiotu w procesie deliberacji (mocne rozumienie). Teza taka byłaby tezą wymagającą potwierdzenia empirycznego, a teorie o których pisze autorka nie są teoriami empirycznymi. Teza Josepha Razę, że racje prawne jako racje drugiego stopnia mają charakter wyłączający (exclusionary) (tj wyłączają w deliberacji racje wszelkiego innego rodzaju) nie jest tezą empiryczną, lecz wskazuje jedynie na to, że prawo zgłasza roszczenie do tego, aby adresaci norm prawnych wyłączali w swoich deliberacjach inne, pozaprawne racje. Gdyby przyjąć tzw perspectival approach, teza ta znaczyłaby, że z

perspektywy prawa racje prawne wykluczają oparcie działania na jakichkolwiek innych racjach, jeżeli istnieją racje prawne.

- (t) Myślę, że powyższa uwaga wynika wyłącznie z niefrasobliwego sformułowania na s. 150, gdyż na s. 152 autorka pisze, że chodzi o udzielenie „normatywnego wyjaśnienia, w jaki sposób relewantne fakty prawne **mogą** wywierać praktyczny skutek w sferze działania adresatów norm prawnych przez dawanie im racji do działania”, co jest sformułowaniem prawidłowym (pomijając niejasną funkcję przydawki „normatywne”). Autorka wyjaśnia przy tym, że chodzi o racje normatywne, uzasadniające działania.
- (u) Bardzo interesujące są rozważania autorki na temat standardowego i konstytutywnego modelu dawania racji do działania oraz przeciwstawienie im modelu inferencjalistycznego. Model standardowy i konstytutywny uważane są do tej pory przez wielu czołowych teoretyków normatywności (a w tym D. Enocha) za jedyne dwa możliwe modele. Teza, że model inferencjalistyczny nie podpada pod żaden z tych dwóch modeli stanowi niewątpliwie ważne osiągnięcie autorki (o ile jest trafne).
- (v) Jednakże mam pewne wątpliwości co do tego czy istotnie model inferencjalistyczny wykracza poza model standardowy. Na s.173 autorka przedstawia formułę, której poprzednik wskazuje, że racje do działania w praktyce kształtują się na podstawie przeszłych działań innych uczestników, którzy wyrażają pro-nastawienia co do treści normy obecnej w praktyce mającej uzasadnić ich działanie. A zatem, jak w moim przekonaniu wynika z rozważań autorki na s. 174, dziedziczenie racji prowadzi do powstania pewnej ogólnej normy, a więc ostatecznie chodzi o istnienie normy uzasadniającej działanie. Nie rozumiem czym ta norma, o której autorka wspomina w pierwszych wierszach s. 174 różni się od ogólnej racji, o której mowa w modelu standardowym. Będę wdzięczny za wyjaśnienie tej kwestii.
- (w) Na s. 150 autorka wskazuje na trzy podstawowe pytania, na które winna odpowiedzieć każda koncepcja normatywności prawa. Drugie z tych pytań to pytanie o źródło faktów normatywnych w prawie, a zatem pytanie jakie fakty sprawiają, że fakty prawne mają charakter normatywny. Już samo sformułowanie tego pytania sugeruje pewien

typ odpowiedzi, gdyż zakłada, że fakty prawne nie są fundamentalne, Do pytania tego autorka wraca na s. 181, określając ten problem jako ontologiczny. Autorka, powołując się na T. Gkouvasa uważa, że przedstawienie odpowiedzi na pytanie o źródło normatywności prawa jest konieczne dla uzasadnienia koncepcji normatywności jako „dawania racji do działania”. Nie podzielam tej opinii autorki., a w szczególności sądzę, że inferencjalistyczna koncepcja normatywności prawa jest całkowicie niezależna od sposobu rozwiązania problemu metafizycznego (tj problemu jakie fakty są źródłami normatywności prawa). Inferencjalizm nie jest bowiem teorią metafizyczną, a jego zobowiązania ontologiczne (czyli zakładana ontologia) nie muszą obejmować odpowiedzi na pytanie jakie fakty i w jaki sposób determinują normatywność faktów prawnych.

Inferencjalizm bez wzbogacenia o jakąś koncepcję metafizyczną nie jest zdolny do udzielenia odpowiedzi na pierwsze z pytań sformułowanych przez autorkę na s. 183, lecz w moim przekonaniucale nie jest zobowiązany do dzielenia tej odpowiedzi. W moim przekonaniu inferencjalistyczna odpowiedź na pytanie drugie nie jest zależna od tego, w jaki sposób odpowiadamy na pytanie pierwsze.

- (x) Autorka w pkt. 4.4.2 1 udziela odpowiedzi na pytanie o założenia ontologiczne inferencjalistycznej koncepcji normatywności prawa, co ma doprowadzić do udzielenia odpowiedzi na pytanie pierwsze (pytanie o źródło). Rozważania te jednakże dotyczą przede wszystkim kształtowania się treści propozycjalnej, a więc z metafizyką nie mają wiele wspólnego. Uzasadnienie działania w wyniku wymian postaw normatywnych nie wydaje mi się metafizycznym kandydatem na uprawdziwiacza twierdzeń o obowiązkach prawnych.
- (y) W pkt 4.4.3 autorka przedstawia koncepcję ugruntowania jako metafizyczną koncepcję wyjaśnienia związku pomiędzy faktami uprawdziwiającymi twierdzenia o obowiązkach prawnych (fakty o zachodzeniu relacji uzasadnienia) a faktami polegającymi na tym, że obowiązki te dają racje do działania (s.196-7). Mam zasadniczy kłopot ze zrozumieniem tego ujęcia. Po pierwsze, nie jest dla mnie jasne, czy jest to stanowisko Pavlakosa czy też własne stanowisko autorki. Po drugie moje kłopoty wynikają z tego, że autorka z jednej strony pisze o

faktach będących uprawdziwiaczami twierdzeń, a z drugiej strony o faktach gruntujących i ugruntowanych (a zatem jakby miesza porządek semantyczny z metafizycznym). Czy chodzi o relacje pomiędzy jakimiś faktami (społecznymi, moralnymi?), jako faktami gruntującymi a faktem polegającym na tym, że pewna osoba A ma obowiązek prawny? Wtedy faktem ugruntowanym byłby fakt polegający na tym że A ma obowiązek prawny. Czy fakt że A ma obowiązek prawny jest tożsamy z faktem, że A ma racje prawne do działania? Z takim ujęciem zgodziłbym się, ale nie jestem pewien czy autorka to właśnie ma na myśli. Sformułowanie „fakt, że obowiązek daje racje do działania” nie jest szczęśliwe, gdyż przynajmniej konwersacyjnie implikuje, że mogą istnieć obowiązki, które takich racji nie dają. Moja intuicja podpowiada mi, że skoro mam obowiązek prawny, to tym samym mam prawną rację do działania. Czy zatem autorka zakłada, że obowiązek prawny nie jest tożsamy z powstaniem racji do działania? . Pogląd taki jest spotykany w literaturze (być może akceptuje ten pogląd Pavlakos), a w szczególności głoszą go ci, którzy uważają, że jedynymi rzeczywistymi (genuine) racjami do działania są racje moralne. Na s. 213 autorka zdaje się zgadzać z tezą głoszącą, że obowiązki prawne dają zawsze prawne racje do działania, gdy pisze ”ustalenie czy ktoś ma obowiązek prawny .. jest w rzeczywistości oceną co do konsekwencji obowiązywania normy...poprzez stwierdzenie czy ta osoba ma racje prawne do określonego działania”. W tym sformułowaniu autorka zdaje się więc identyfikować posiadanie obowiązku prawnego iż posiadaniem prawnych racji do działania. Czy takie jest rzeczywiście stanowisko autorki ?. Gdyby autorka nie akceptowała tej identyfikacji, to musiałaby uznać, że mogą istnieć obowiązki prawne, które nie dają racji do działania. Same racje prawne nie byłyby zatem „prawdziwymi” (genuine) racjami do działania, a stają się nimi tylko wtedy gdy dodatkowo są czymś wzmocnione. Dla pozytywizmu jest to konkluzja, która jest trudna do przyjęcia (pomijam tu dyskusyjne stanowiska Raza) . Autorka nie musi oczywiście akceptować pozytywizmu, ale winna zająć wyraźne stanowisko w tej mierze,

- (z) Jeszcze inne wątpliwości mam co do rozważań autorki zawartych w pkt. 4.4.3, dotyczących ugruntowania. Sam zajmowałem się dość

intensywnie koncepcją ugruntowania w związku z tezą społeczną pozytywizmu prawniczego, a zwłaszcza w związku z pytaniem jak wyjaśnić bez popadnięcia w gilotynę Hume'a, że fakty społeczne (np. działania pewnych grup osób) powodują powstanie faktów prawnych (a więc faktów polegających na tym, że pewne osoby mają obowiązki, uprawnienia itp.), gdy z oczywistych względów nie jest to zależność przyczynowa. Dziś mój entuzjazm do koncepcji ugruntowania w znacznej mierze minął, głównie z uwagi na trudności z eksplanacyjną funkcją ugruntowania. Wspomnę jednakże tylko o jednej sprawie: mam zasadnicze trudności ze zrozumieniem, jakie są w koncepcji autorki człony tej relacji (co gruntuje co, lub co zachodzi za sprawą czego). W dyskusji, którą autorka omawia (Pavlakos, Chilovi, Greenberg) chodzi o ugruntowanie faktów prawnych (faktów o legal content) przez fakty społeczne (praktyki instytucjonalne) oraz ewentualnie fakty moralne (o czym autorka pisze na s.193). Autorka zaś dochodzi do wniosku, całkowicie odbiegającego od ujęć innych autorów, że faktami gruntującymi są fakty o zachodzeniu relacji uzasadnienia w toku praktyki dyskursywnej. Tajemnicze jest stwierdzenie, że „relacja ta polega na uzasadnianiu swojego działania przez podmioty w toku praktyki prawnej przez racje prawne oraz na uznaniu takiego uzasadnienia za poprawne przez innych uczestników tej praktyki” (s. 200). Mam wątpliwości co do tego czy uzasadnienie działania jest relacją. Faktami ugruntowanymi są wedle autorki fakty o dziedziczeniu racji prawnych. Także identyfikacja faktów ugruntowanych odbiega to od wszelkich innych ujęć w literaturze (np. Shapiro, Greenberg, Stavropulos i inni), głoszących dość jednolicie, że faktami ugruntowanymi są fakty prawne rozumiane jako fakty o legal content (np. „A ma obowiązek O”). Filozofowie prawa wszak pytają: jak wyjaśnić to, że istnieją uprawnienia i obowiązki prawne, a nie jak dziedziczone są racje prawne. Zatem metafizyczna koncepcja przedstawiona przez autorkę w moim przekonaniu nie odpowiada na te pytania, które powszechnie stawiają sobie filozofowie prawa.

(aa) Dodam jeszcze, że w zakończeniu rozprawy (na s. 224-5) autorka jeszcze inaczej określa kategorie faktów, które są złączone relacją ugruntowania (pisze np. o faktach stanowiących racje prawne.

- (bb) Bardzo wartościową częścią pracy jest rozdział. 4.5, poświęcony słownictwu normatywnemu. Zagadnienie to słusznie omówione jest dość szczegółowo, gdyż samo słownictwo normatywne w tekstach prawnych nie przesądza o normatywności prawa w mocnym znaczeniu. Szczególnie ciekawe jest omówienie koncepcji J. Raza.
- (cc) Nie rozumiem na czym polega weryfikacja normy (s. 213) – weryfikacja to sprawdzanie prawdziwości. Czyżby autorka zajmowała stanowisko kognitywistyczne? Jeżeli chodzi o sprawdzanie czy norma została poprawnie dookreślona, to trzeba użyć innego określenia.
- (dd) Jak chodzi o ogólną ocenę inferencjaistycznej koncepcji normatywności prawa, przedstawioną przez autorkę, to sądzę, że najślabszą jej częścią jest odpowiedź na pytanie ontologiczne. Nie uważam jednakże, że jest to niezbędny składnik koncepcji normatywności.

4. Ocena rozprawy

Pomimo sformułowanych wyżej uwag krytycznych moja ocena pracy jest pozytywna. Ocena ta uzasadniona jest następującymi przestankami:

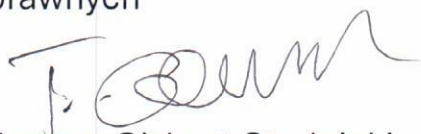
- (i) Autorka pojęła trudny i ambitny temat, w znacznej mierze pionierski w literaturze polskiej
- (ii) Autorka wykazała bardzo dobrą znajomość niezwykle obszernej literatury światowej, umiejętność selekcji literatury, zdolność do identyfikacji istotnych problemów i polemiki z istniejącymi koncepcjami
- (iii) Autorka jako podstawę filozoficzną swoich rozważań przyjęła nietatwa w recepcji, lecz bardzo płodną i interesującą koncepcję inferencjalizmu R. Brandoma, do tej pory rzadko wykorzystywaną w dziedzinie teorii prawa.
- (iv) Autorka przedstawiła twórczą i oryginalną koncepcję normatywności prawa, opartą na inferecjalizmie Brandoma. Moje zastrzeżenia do tej koncepcji przedstawione wyżej mają charakter

polemiczny i dotyczą głównie jednego jej składnika, który w moim przekonaniu nie jest niezbędną częścią tej koncepcji.

- (v) Struktura rozprawy i porządek wywodów nie nasuwają zastrzeżeń.
- (vi) Tekst rozprawy nie ma znaczniejszych usterek językowych. Jak wskazałem jednak wyżej, pewne partie rozprawy charakteryzują się niejasnościami.

Stosownie do wymagań ustawowych stwierdzam, że recenzowana rozprawa doktorska p. Weroniki Marii Dzięgielewskiej jest twórczym opracowaniem, potwierdzającym umiejętności samodzielnego prowadzenia pracy naukowej przez Doktorantkę. Mgr Dzięgielewska wykazał się dobrą wiedzą teoretyczną w obszarze nauk społecznych w dyscyplinie nauk prawnych oraz sformułowała ważny problem naukowy, który następnie rozwiązała w oryginalny sposób. Rozprawa czyni zadość wymogom określonym w art. 187 ustawy z dnia 20 lipca 2018 roku - Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1571).

Rekomenduję Wysokiej Radzie Naukowej Dyscypliny Nauki Prawne Uniwersytetu Adama Mickiewicza przyjęcie niniejszej rozprawy oraz dopuszczenie mgr Weroniki Dzięgielewskiej do dalszych etapów postępowania w sprawie nadania stopnia naukowego doktora nauk prawnych



Tomasz Gizbert-Studnicki